

GLOBALNIE



Tydzień Edukacji Globalnej

16-24 listopada 2013

Tydzień Edukacji Globalnej, to coroczna międzynarodowa akcja, która ma na celu zwrócenie uwagi społeczeństw w Europie na potrzebę prowadzenia edukacji o sprawach globalnych poprzez intensywne i różnorodne działania skierowane przede wszystkim (ale nie tylko) do dzieci i młodzieży.

W tym roku akcja odbywała się w dniach 16-24 listopada. Była to już 15. edycja europejskiego TEG, której hasło brzmiało: „Wybierz zrównoważony styl życia!”.

W naszej szkole młodzież przygotowała z tej okazji gazetkę tematyczną. Ale to nie wszystko – **uczennica klasy II LO – Gabriela Chruściel** – przygotowała opowiadanie pt. „Magiczna podróż” dotyczące Etiopii. Zamierzeniem Gabrieli było ukazanie koleżankom i kolegom tego wschodnioafrykańskiego państwa w nieco innym świetle, niż tylko postrzeganego przez wielu jako miejsce pustyni i głodu.

Czytając opowiadanie Gabrieli możecie się przekonać, „... jak niezwykły dorobek kultury, architektury i samej przyrody zamknięty jest w granicach tego afrykańskiego kraju.”

Życzymy przyjemniej lektury!

Opowiadanie - „Magiczna podróż”

„Świat jest książką i ci, którzy nie podróżują, czytają tylko jedną stronę” – tak napisał Św. Tomasz, a ja się z tym w pełni zgadzam. Uwielbiam poznawać nowe miejsca i ich tajemnice. Wiele ciekawych zakątków już odwiedziłam. Zazwyczaj wybierałam na cel swej podróży, tak jak zresztą większość turystów, miejsca najczęściej odwiedzane, okrzyknięte sławą najslynniejszych regionów naszej planety. Przecież za szczyt marzeń można uznać bajeczną Bali, Majorkę, egzotyczne Karaiby, Hawaje, śródziemnomorskie kurorty... Ale powiedziałam sobie – dość! Nie chcę już oglądać miejsc, które mało różnią się od Europy, są zatłoczone i przygniecione „ciężarem” turystów. Chcę odwiedzić miejsca unikalne, nieznanne, prawdziwie niekomercyjne – dziewicze plaże, pustynne bezkresy, tropiki, wulkaniczne szczyty. Chcę zobaczyć przyrodę mało tkniętą przez cywilizację, chcę poznać zwykłych, prostych ludzi, ich zdumiewające obyczaje i codzienne życie.

Za cel swojej podróży wybrałam więc Etiopię. Tego państwa, położonego we wschodniej Afryce, nie da się opisać w kilku słowach. Niesamowitość jego sprawiła, że chwile spędzone tam wciąż pozostają żywe w mej pamięci. Wbrew powszechnym wyobrażeniom pustyni i głodu, zobaczyć można w Etiopii zapierające dech w piersiach cuda natury i ludzkie budowle, które od setek lat stanowią wizytówkę tego urokliwego zakątka.

Zaraz po wylądowaniu na lotnisku, po męczącej czterogodzinnej podróży postanowiłam zrelaksować się przy filiżance tradycyjnej lokalnej kawy, w myśl starego, etiopskiego przysłowia - " Jeśli masz zmartwienie napij się kawy, jeśli się cieszysz napij się kawy, jeśli jesteś zmęczony napij się kawy". Spacerując ulicą, na każdym kroku dostrzegałam małe kawiarenki, w końcu nic w tym dziwnego - to właśnie z Etiopii pochodzi zwyczaj picia kawy. Ten magiczny napój pije się tam prawie wszędzie, a oznaką dobrego wychowania jest wypicie przynajmniej trzech czarek płynu dziennie. Dowiedziałam się, że zwyczaj ten ma swoje korzenie w legendzie o trzech pustelnikach, którzy znaleźli drzewo z tajemniczymi czerwonymi owocami. Pierwszy z nich zerwał kilka owoców i po degustacji stwierdził, że są one gorzkie. Drugi je uprażył, jednak pomimo to smak nadal pozostawiał wiele do życzenia. Wtedy trzeci wpadł na pomysł, aby z prażonych ziaren zrobić sok. Tak właśnie narodził się zwyczaj picia kawy. Najpyszniejszą kawę przygotowuje się z dojrzałych ciemnoczerwonych owoców. Następnie suszy się zebrane plony na klepiskach domów lub specjalnie wykonanych platformach z drewna, które na noc okrywane są liśćmi bananowca. Pod wpływem słońca ziarna uzyskują głęboką ciemną barwę i charakterystyczne pomarszczenie. Po wyschnięciu kobiety tłuką je w uprzednio przygotowanych naczyniach wydrążonych w pniu przy pomocy drewnianego drąga. Tak przygotowaną kawę transportuje się w workach z koziej skóry. W klimatycznej małej kawiarni przekonałam się, że sposób lokalny podawania kawy znacznie różni się od moich przyzwyczajeń. Dodatkowo do kawy wcale nie był słodki smakołyk, ale prażona słona kukurydza. Dla umilenia tych kilku chwil przyjemności podano również mirrę i tłące się aromatyczne kadzidło. Według Etiopczyków, chociaż raz w życiu należy spróbować napoju kawowego uzyskiwanego z ziaren z prowincji Harer, gdyż są one najsmaczniejsze.

Etiopia słynie nie tylko ze znanego na całym świecie naparu kawowego, ale też z niesamowitych cudów przyrody. Wodospady Nilu Błękitnego nazywane "Tys Yssat" – „woda która dymi”, uchodzą za najpiękniejsze na świecie. Zapragnęłam na własne oczy je ujrzeć. Kolejnego dnia, z samego rana, z bagażem na plecach wybrałam się na ich podbój. Po godzinnej wędrówce moim oczom ukazały się w całej okazałości, a ich widok odebrał mi wręcz mowę. Promienie pojawiającego się na horyzoncie słońca, oświetlały wodę tworząc niezapomniane przedstawienie - tęczę zawieszoną nad wzburzonymi kaskadami wody. Podziwiając to dzieło przyrody, myślami byłam z jego pierwszymi odkrywcami – portugalskimi Mnichami, którzy poprzez ten cud mogli kontemplować otaczającą naturę. Po ich misji pozostał bezpośredni ślad w postaci kamiennego mostu, ulokowanego na drodze wiodącej ku wodospadom. Zbudowali go w 1620 roku na polecenie cesarza Suseynosa. Masywna budowla do dziś w połączeniu z położonymi opodal glinianymi chatami tworzy swojego rodzaju groteskę.

Kolejnym etapem mojej afrykańskiej podróży była depresja Danakil, której najniższy punkt ma 125 metrów poniżej poziomu morza, położona w północnej Etiopii. Jest to najcieplejsze miejsce na Ziemi. Cudownie ukształtowane - spędziłam tam cały dzień podziwiając wielobarwne formy geologiczne otulone unoszącą się parą z geotermalnych źródeł. Zawarte w skałach pierwiastki, takie jak żelazo czy siarka, zabarwiają się pod wpływem temperatury. W samym centrum tego bajkowego krajobrazu znajduje się jezioro Asalie, które stanowi ważny punkt wydobycia soli. Czerpana z niego sól transportowana jest na wielbłądach zaledwie trzy razy w roku, gdyż jest to bardzo ciężka praca. W pobliżu zlokalizowany jest też, popularny wśród turystów, czynny wulkan-Erta Ale. Jest on jednym z niewielu miejsc na Ziemi, gdzie dosłownie na wyciągnięcie ręki możemy zobaczyć wydobywającą się z wnętrza Ziemi rozgrzaną lawę. Doskonałą bazą wypadową do tego etiopskiego raję jest wioska Hamed Ela, w której wynajęłam tradycyjną chatę na nocleg. W mojej opinii, w tym niezwykle nieprzyjaznym miejscu nie da się żyć, a jednak są tu położone wioski, w których żyją plemiona Aforów. To właśnie oni zajmują się wydobyciem soli z jeziora Assal.

Przebywając w Etiopii grzechem byłoby nie odwiedzić Jeziora Tana, które swą nazwę zawdzięcza trzydziestu siedmiu wyspom oraz pierwszej stolicy państwa - miastu Gonder. Jest ono największym zbiornikiem wodnym w kraju i miejscem gdzie swój bieg zaczyna „Nil Błękitny”. Przed wiekami na wyspach zostały wzniesione klasztory, w których po dzień dzisiejszy przechowywane są starożytne krzyże i korony cesarskie. Jednym z najtrudniej dostępnych, a zarazem najbardziej urokliwym, jest klasztor Tana Kirkos. Właśnie w nim wedle legendy Matka Boska w czasie podróży z Egiptu zostawiła naszyjnik, który powierzyła opiece kapłanów. Według rdzennych Etiopczyków to tutaj, przez 800 lat, była przechowywana Arka Przymierza. W IV wieku została przeniesiona przez króla Ezana do Aksum, gdzie wedle miejscowych podań znajduje się do dziś. Klasztory stanowią też miejsce pochówku etiopskich cesarzy np. Zoskalesa. Duża część wysp jest trudno dostępna, najłatwiej doплыnąć na Zege, gdzie znajdują się dwa klasztory. Na jeziorze możemy obserwować rybaków, którzy pływają w tankwa - tradycyjnych łodziach plecionych z papirusu. Codziennym widokiem są tu przemierzający zbiornik małymi łódkami misjonarze.

Wędrując po Etiopii dowiedziałam się, że pierwsza stała stolica tego państwa została nazwana Camelotem Czarnego Lądu. Powyższa nazwa jest jak najbardziej adekwatna, gdyż znajdujące się tu zamki zostały wpisane na listę światowego dziedzictwa. Kamienne warownie stanowią pewnego rodzaju ewenement na tle afrykańskiego krajobrazu. Inicjatorem budowy pierwszego pałacu był cesarz Fasylydes rządzący w XVII w. W jego ślady poszli następcy. Przez kolejne dwieście lat powstawały imponujące pałace zdobione drogocennymi kamieniami, kością słoniową i złotem. A wszystko to tworzone było w pobliżu chat z kamienia i gliny, krytych liśćmi palm. Do czasów współczesnych przetrwały jedynie mury, lecz nawet one dają wyobrażenie o dawnej wspaniałości i potędze tego miejsca. W jednej z kamiennych warowni - Debre Birhan Sellasje (Kościół Trójcy) podziwiać można wspaniałe malowidła ściennie i 80 cherubinów wymalowanych na suficie.

Oczarowana niezwykłością Etiopii, nie mogłam pogodzić się z faktem, że moja wycieczka dobiegła końca. Spędzając chociaż kilka dni w Etiopii możemy przekonać się, jak niezwykle dorobek kultury, architektury i samej przyrody zamknięty jest w granicach tego afrykańskiego kraju.

Obrazy z Etiopii zapożyczone ze stron internetowych



flaga Etiopii



godło Etiopii





tak podaje się kawę w kawiarenkach



przygotowanie kawy w etiopskim domu



Axum – pierwsza stolica



przełomy Błękitnego Nilu



Gonder – pałac króla Fasylidesa



Harer



Harer



Jezioro Tana



Wodospady Tys Yssat – tęcza o poranku



tereny solne Danakilu



bulgocząca lawa w kraterze Erta Ale



wydobycie soli



krajobrazy Etiopii



krajobrazy



krajobrazy



krajobrazy



krajobrazy